Nr 245. Kraków, Sroda 26 Października 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

O nasze dzieje.

(Członkom ankiety szkolnej na drogę.)

Półtora roku temu wydarzyła się rzecz dosyć szczególna. Prasa czeska z *Hlasem Naroda* na czele narobiła więcej krzyku w sprawie niedopuszczenia przez opawską Radę szkolną nauki historyi polskiej w gimnazyum cieszyńskiem, niż niektóre nasze dzienniki, które ograniczyły się mniej więcej do suchego, kronikarskiego zarejestrowania faktu. Czechów nauczył Palacky, jak potężnym czynnikiem dla rozwoju życia narodowego jest zdrowy, rozsądny wykład dziejów ojczystych, bo właściwie historya, przypomnienie epoki Ottokara i Białej Góry obudziło ich do bytu politycznego, do otrząśnięcia się z pętów germanizmu. U nas inaczej...

W gimnazyach Galicyi, obdarzonej samorządem i pewnemi odrębnościami w dziedzinie szkolnictwa, istnieje dwustopniowa nauka historyi polskiej, mianowicie w klasach trzeciej i czwartej, następnie w siódmej i ósmej. W ciągu tego okresu przypada ledwie godzina na ten przedmiot, uważany urzędownie za nadobowiązkowy, nie uprawniający zatem możności zatamowania uczniowi przejścia do wyższej klasy, w razie złych w nim postępów. Idąc dalej za ustawą, nie jest uczeń właściwie zmuszonym słuchać tego przedmiotu. I tak dalej logicznie postępując, zdarzaćby się mogło, że część młodzieży nie miałaby większego wyobrażenia o przeszłości swej Ojczyzny, niż Rosyanie, Niemcy, Francuzi, uczący się historyi Polski przy wykładzie powszechnym. Sprawiedliwość każe przyznać, że sami nauczyciele, w imię dobrze pojętego interesu wiedzy i patryotyzmu, moralny, tradycyą uświęcony wywierają nacisk, aby powierzona im młodzież zapomniała o nadzwyczajności historyi polskiej. Ale kto da gwarancyę, — czy w kraju, tak narodowościowo zwulkanizowanym, jak Galicya, — dzieje nasze będą wszędzie z równomiernym traktowane patyzmem? Kto zaręczy za kresy wschodnie, za Podole galicyjskie, za te miasta i miasteczka, gdzie polskość jest silna, ale podmyta ruskim żywiołem? Kto?

Ta nadobowiązkowość nauki dziejów polskich w szkołach średnich, oddziaływa także szkodliwie na uniwersytety. Na wydziale prawnym uniwersytetu krakowskiego, wprowadzono dawne prawo polskie jako przedmiot obowiązkowy przy pierwszym egzaminie państwowym, a równocześnie nie tknięto stanu rzeczy w szkołach średnich. Nigdzie z pewnością w monarchiach zachodnio-europejskich nie zespoliło się prawo tak ściśle z wewnętrznem życiem narodu, jak w dawnej rzeczypospolitej, gdzie każda sejmowa konstytucya była wynikiem wstrząśnień i dążeń społecznych. Dlatego to *Volumina legum* są dużą opowieścią, bardziej w wielu momentach tragiczną, niż literatura pamiętnikowa i kronikarsko-dziejowa. Najznakomitszy zatem profesor prawa nie osiągnie dobrych wyników, jeżeli będzie miał egzaminantów sumiennie nawet przygotowanych, ale za progiem sali strząsających z siebie resztki przymusowo wyrecytowanych wiadomości. Umiejętność sięgnie natenczas dopiero po zwycięstwo, gdy student, ukochawszy historyę, przyswoiwszy ją sobie w podstawowych zarysach, z tem większem zamiłowaniem i zrozumieniem przystąpi do ustawodawstwa i rozszerzy przez to swoją inteligencyę, zachowa na zawsze nabytą wiedzę. Żądać prawa bez historyi, to znaczy — domagać się znajomości wyższej fizyki bez znajomości elementarnej matematyki. Tak zatem względy moralne, pedagogiczne i nareszcie względy zwykłej utylitarności przemawiają za jaknajspieszniejszem zniesieniem nadobowiązkowości nauki historyi polskiej w gimnazyach galicyjskich i za nadaniem temu przedmiotowi charakteru przedmiotu zwyczajnego.

Po za temi względami pozostają inne, najważniejsze, decydujące. Byliśmy narodem w pochodzie dziejowym ludów europejskich pierwszorzędnym, nasza rodzima kultura kolonizowała nie mieczem, lecz oświatą i duchową propagandą; cały prąd cywilizacyi w XIV, XV i XVI wieku szerokiem przewalał się łożyskiem przez ziemię naszą. Polskę nazywano *nutratrix humanismi*, a po rozbiciu się łączności papiestwa z cesarstwem niemieckiem, rzeczpospolita odziedziczyła w stosunkach do Rzymu obowiązki dawnego świętego imperyum rzymskiego. Nie Ferdynand, nie Maciej, wybrani zostali na pogromców muzułmanizmu, ale Batory, Władysław IV, Sobieski — ci dyplomowani *defensores fidei*. A w chwilach, gdy nam kamień walono na grób polityczny, wydaliśmy najbardziej postępowe dzieło ustawodawcze i bujną literaturę, pełną świadomości i duchowej tężyzny. Takiej przeszłości, nie rzuca się, jak plewy, nie traktuje jak przybłędy, jeżeli się chce mieć zdrowe patryotyczne pokolenia! Ta cywilizacya jest dumą i odporną naszą mocą. Im więcej narody kochają swoją przeszłość — tem głębsze w nich umiłowanie przyszłości. A jeżeli Staszyc powiedział: „upaść może i naród wielki, zginąć tylko nikczemny“ — to ten wielki naród, chcąc się dźwignąć z klęsk, nie może abdykować z praw, stanowiących fundamentalną racyę jego istnienia. Biologiczne i socyologiczne doświadczenia okazują, że historya, jak zaklęta królewna, może chwilowo drzemać z narodem — ale ona go jedynie budzi. Serbów, Bułgarów powołała na widownię historyczną pamięć o carze Duszanie i Kossowem polu, Czarnogórców baśnie o Willi, Czechów wspomnienia Przemyślidów i Białej Góry....

To jest poważne *memento*. — A u nas niestety, znajomość własnych dziejów jest żadna. Mamy wolność ich poznania, a nie chcemy. Droższym jest dla ogółu naszego społeczeństwa lichy romans francuski, niż historya Czarnieckiego lub Kościuszki. Czyżbyśmy nic dobrowolnie dla siebie robić nie umieli? Nawet w Królestwie, mimo szykan, ogół się więcej interesuje historyą, niż w Galicyi.

Młodzież zaznajamia się z krótkim zarysem historyi polskiej w szkołach średnich — a w późniejsze życie unosi mgłę i zapomnienie. Wina w tem ciężka samego społeczeństwa i dowód silny obniżenia się poziomu patryotycznego w naszym zbiurokratyzowanym kraju. To zbiurokratyzowanie jest straszną klątwą, — dusząca wszelkie żywsze mocye. Ono doprowadziło do tego, że szkoła nasza nie jest narodową, ale kosmopolityczną, nie polską, ale szablonową, anemiczną. Ewolucya musi się tu zacząć od historyi. Czy wcześniej, czy później muszą władze uznać, że historya polska jest osią, koło której winien się obracać wykład historyi powszechnej, a nie odwrotnie. Historya innych państw jest ornamentem, — nasza musi być gmachem. Dzieje ogólne powinno się brać tylko o tyle, o ile one w ważniejszych momentach łączą się z polskiemi. Inaczej uczeń przy przeciążeniu strasznem, będzie mało umiał i dziś *de facto* bardzo mało umie. Nie możemy się dobrowolnie zrzekać środków do szerzenia rozumnego patryotyzmu, jeżeli się chcemy utrzymać na wyżynach cywilizacyi; inaczej powiedzmy sobie zaraz *pas valat*.

Trzeba przyznać, że Koło polskie zajmowało się kwestyą obowiązkowości historyi polskiej,— ale działo się to więcej *en famille*, niż publicznie. Czynu nareszcie potrzeba, prędkiego czynu. Oby ankieta, zwołana przez Wydział krajowy poruszyła tę sprawę, oby ją naprzód pchnęła! Czekamy.

Dr. E. Ł.

Bank krajowy.

(1883 — 1898.)

II.

Przechodząc do działu przemysłowego, który jest jednym z głównych punktów programu działalności Banku krajowego i otwiera dla niego rozległe pole działania, przyznać musimy, że aczkolwiek w tej dziedzinie wydatnemi rezultami Bank nie może się pochwalić, to jednak przygotował poważnie grunt do dobrej w tym kierunku akcyi.

Za zasługę poczytać należy dyrekcyi, że Bank krajowy, jako instytucya emisyjna, nie rzuca się na przedsiębiorstwa ryzykowne, ale postępuje nader oględnie, badając poprzednio dokładnie charakter i warunki rozwoju danego przedsiębiorstwa. Stąd pochodzi, że Bank w pewnej tylko części bierze bezpośredni udział w kapitale zakładowym danego przedsiębiorstwa, a przeważnie stara się drogą kredytu dostarczyć mu środków dla kapitału obrotowego. Może być, że w tym względzie postępuje Bank zbyt oględnie, że w wielu wypadkach wskazaną byłaby śmielsza akcya Banku, połączona z inicyatywą, której tak wielki brak w kraju naszym — z początków atoli już wykazanych sądząc, wnosić można, że Bank akcyę swą w tym kierunku dopiero rozpoczął i że w przyszłości gotuje się do spełnienia tego ważnego i odpowiedzialnego obowiązku. Jak dotąd, wykaz pozycyj przemysłowych Banku krajowego jest następujący: 1) Udział w „galicyjskiem Towarzystwie handlowem“ (100.000 złr.); 2) Udział w Towarzystwie tkackiem „Prządka“ w Krośnie; 3) Udział w kapitale zakładowym „Kółek rolniczych w Krakowie i we Lwowie“; 4) Kredyt udzielony krajowej cukrowni w Tłumaczu; 5) Udział w fabryce wagonów kolejowych w Sanoku, która dzięki poparciu Banku zamieniła się niebawem w „Pierwsze akcyjne Towarzystwo budowy wagonów i maszyn w Sanoku“. Bank krajowy posiada obecnie na własność akcyj tego Towarzystwa za 100.000 złr., a nadto udziela mu stale kredytu, przeważnie tytułem zaliczek na roboty wagonowe w znacznej wysokości. Wspomnieć wreszcie trzeba udział Banku w reorganizacyi akcyjnej garbarni w Rzeszowie, udział w kapitale zakładowym „Pierwszego akcyjnego Towarzystwa dla destylacyi drzewa“, sfinansowanie akcyj „Pierwszego galicyjskiego Towarzystwa dla przemysłu chemicznego“ Juliana Wangi i Ski i kilka innych drobniejszych operacyj. — W przemyśle naftowym nie brał Bank dotąd bezpośredniego udziału, nie uważając go jeszcze za dostatecznie pewny dla akcyi wymagającej znacznych wkładów, przechodzących siły finansowe Banku.

Że oględność w inicyatywie i braniu udziału jest wskazaną, o tem przekonują straty na szczęście nie wielkie, bo tylko 136.482 złr. wynoszące, jakie Bank w ciągu swego istnienia wykazuje. Straty te figurują w następujących pozycyach: „Towarzystwo spożywcze we Lwowie“, „Towarzystwo handlu skór we Lwowie“, Towarzystwo tkackie „Prządka“ w Krośnie, „Spółka handlowo-rolnicza w Stanisławowie“, „Związek handlowy Kółek rolniczych we Lwowie“, Bank zaliczkowy „Nadzieja“ w Delatynie, „Kasa zaliczkowa“ w Nadwórnie, „Fabryka cerazyny“ w Kleparowie, Interes zaliczkowy zbożowy w Podwołoczyskach i kilka drobniejszych.

W stosunku do przysporzonego majątku, który wzrósł o półtora miliona złr., straty te uważać należy za minimalne. Cokolwiekby zarzucić można działalności Banku krajowego, na pochwałę tej instytucyi podnieść należy, że zdobyła sobie w kraju wyjątkowe zaufanie i olbrzymią klientelę. Zaufanie to objawiło się w cyfrze złożonych w Banku kapitałów, które po dzień 30 czerwca 1898 wyniosły 13.264.000 złr. w efektach, a 13,871.000 złr. w gotówce i 48,601.500 złr. w zakupionych obligacyach Banku. Klientela natomiast w tymże czasie korzystała z kredytu, który w różnych formach doszedł do poważnej sumy 62,120.000 złr. Emisya Banku i udział w innych emisyach wyniosły za ubiegłe piętnastolecie 103,331.900 złr.

Takich imponujących cyfr nie spodziewał się zapewne kraj w chwili, kiedy powoływał do życia Bank i kiedy udzielał mu swego patronatu, swej gwarancyi. Głównym czynnikiem, który przyczynił się do tego świetnego rozwoju krajowej instytucyi finansowej, było przekonanie, że jestto instytucya własna, krajowa, duchem obywatelskim, patryotycznym owiana, nie obliczona na zysk i spekulacyę. W tym względzie Bank krajowy istotnie zaufania nie zawiódł, a szybki rozwój tak wielostronnych agend, jakiemi dziś operuje, jest dowodem, że był wskazany potrzebą i że stał się ważnym i niezbędnym w ekonomicznych stosunkach Galicyi czynnikiem.

Nie należy się jednak zatrzymywać w połowie drogi, bo w stosunku do programu, jaki inicyatorowie Bankowi zakreślili, wypełnił on w pierwszem piętnastoleciu istnienia pewną tylko część zadań. Do spełnienia całego zakresu potrzeba mu w dalszym ciągu tego zaufania, życzliwej opieki i poparcia nietylko ze strony ogółu ludności kraju, ale także ze strony rządu, który dotąd nie zajął wobec Banku krajowego takiego stanowiska, jakie zająć był powinien.

Mamy tu na myśli przedewszystkiem upośledzenie, jakiego doznają akcye komunalne Banku krajowego przez to, że rząd nie przyznał im dotąd charakteru papieru pupilarnego. Niemniej krzywdzącym jest sposób, w jaki centralne władze i zakłady państwowe zaniedbują papiery Banku. Sprawozdanie dyrekcyi przytacza jaskrawy w tym względzie przykład cyfrowy. Zarząd kolei państwowych, mający w administracyi 9613 kilometrów kolei w ruchu, a w tem na przestrzeniach naszego kraju 3277 klm., ma w funduszach pensyjnych i prowizyjnych, wynoszących blisko 14,000.000 złr. w efektach — galicyjskich papierów wogóle tylko za 257.550 złr., podczas gdy np. 4% obligacye *„Oesterr. Creditinstitut für Verkehrsunternehmungen und öffentliche Arbeiten“* figurują w tym wykazie z pozycyą 2,548.000 złr. — pomimo że są to obligacye prywatnego banku, nie gwarantowanego przez kraj ani rząd i stosunkowo droższe. W tych warunkach naturalnie zrównanie kursu efektów Banku krajowego z papierami innych instytucyj, napotykać musi na trudność i utrudniać akcyę Banku. W tym względzie otwiera się też dla naszych posłów wdzięczne pole do wykazania tych niewłaściwości i usunięcia przeszkód, które tamują prawidłowy rozwój i wzrost Banku krajowego.

Działalność Banku krajowego obok wielostronnego uznania, spotkała się także z zarzutami, że w programie swoim nie stosuje się ściśle do ram statutem zakreślonych, że zbyt wiele zajmuje się działem bankowo-hipotecznym, zaniedbując ze szkodą kraju akcyę rolniczą i przemysłową, która była przewodnią myślą inicyatorów Banku. Zarzut ten, podniesiony i motywowany przez adwokata dra Krosińskiego, byłby o tyle słusznym, o ileby się stosował do instytucyi, mającej należycie przygotowany grunt i warunki do tego rodzaju akcyi. W kraju tak ubogim, jak Galicya, tak pozbawionym ducha przesiębiorczości przemysłowej, tak bardzo opanowanym przez przemysł obcy, że wszelkie krajowe przedsiębiorstwa mają do walczenia z nieprzepartym brakiem zaufania — pierwszym i niezbędnym warunkiem instytucyi finansowej, powołanej do obudzenia z uśpienia tych dziedzin, jest rozwaga i oględność. Do tego potrzeba przedewszystkiem utrwalenia egzystencyi Banku na silnych podstawach finansowych, pomnożenia jego majątku i rezerw. Jeżeli do tej chwili Bank zdołał majątek podwoić, a od kapitału tego 7 prc. zysku wykazuje, to nie chcemy tej okoliczności obracać przeciw niemu, jako zarzut, ale raczej jako pochwałę, bo pragniemy ten rezultat uważać nie jako cel, ale jako środek wiodący do celu, którym jest wielka, rozumna i rozważna działalność w kierunką dźwignięcia naszego rolnictwa, przemysłu i handlu. Jeżeli pierwsze piętnastolecie było przygotowaniem, to drugie będzie niezawodnie polem tej działalności, po której kraj tak wiele się spodziewa. Usługi, jakie Bank krajowy dotad oddał społeczeństwu naszemu, są wielkie; pragniemy wierzyć, że nadszedł czas podjęcia drugiej części zadań — a wówczas na chlubę kraju i instytucyi zadanie jej będzie całkowicie spełnione.

W. P.

Dżuma.

Wiedeń, 24 października.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

(x) Cicho zupełnie odbył się dziś raniutko pogrzeb Dra Müllera. Wzięło w nim udział zaledwie 18 osób: rodzice zmarłego, jego mistrz prof. Nothnagel, kilku przyjaciół i znajomych. Nad grobem imieniem prof. Nothnagla przemówił prof. Frankl. „Jeżeli bojownika chowają, to dzieje się to z wielką okazałością. Kwiaty otaczają jego trumnę, a tysiące ludzi towarzyszą pogrzebowi. I tu jest poległy, którego grzebać musimy w nocnej prawie ciszy, a przecież, gdy nadejdzie czas, w którym czyny ważyć będą, takiego drugiego, jak dr Müller, nie łatwo będzie można znaleść.“ O godzinie 6½ było już po pogrzebie.

Tragiczny zgon młodego lekarza wywołał w mieście głębokie wrażenie. Wszyscy pamiętają jego udział w zeszłorocznej wyprawie lekarskiej do Bombayu, która na zlecenie wiedeńskiej Akademii umiejętności wyjechała dla zbadania strasznej epidemii. Przez 3 miesiące pobytu w Indyach przeszło przez ręce dra Müllera tysiące zadżumionych, których nietylko badać, ale ratować się starał. Tam, u źródła zarazy, nie zginął — uległ jej dopiero tutaj, w Wiedniu przez okropny przypadek. Dzienniki dzisiejsze podają obszernie szczegóły z życia zmarłego męczennika nauki. Dr Müller urodził się w roku 1866, w Gracu, gdzie ojciec jego był urzędnikiem biblioteki uniwersyteckiej. Po ukoń-

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

30 (Ciąg dalszy.)

Mieniła się być bałwochwalczą czcicielką inteligencyi, której jedynie przyznawała prawa wywierania nacisku na słabsze ustroje.

A nie zapominała przytem, iż była kobietą piękną, ze swym cygańskim wzrokiem, białem ciałem i namiętnością, buchającą z niej, zdawało się, wszystkiemi porami.

I Wit czuł się coraz więcej porwany czarem tej kobiety, łączącej męski charakter z niewieścią kotki miękkością i jakąś drażniącą zmysłów apatyą...

I ani się domyślał, że te powłóczyste jej spojrzenia, głaskające go po ciele i duszy, kryły najgłębszą nienawiść, nienawiść dwukrotnie zdradzonej lwicy, do człowieka, który w decydującej życia chwili wzgardził nią, zapoznając jej wdzięki i czary.

Lecz gdyby był tę sondę, którą zapuszczał w dusze bohaterów swych powieści, zapuścił w psychologię ich wzajemnego stosunku, byłby niewątpliwie odkrył, że ta kobieta, której nie pozwolił wypełnić życiowego programu, a teraz odwrócił od niej kochanka, przy jej zawziętym i mściwym charakterze, nie mogła ku niemu żywić innych uczuć prócz żalu nie do ukojenia i nienawiści nie do ugaszenia.

Sierpont, obdarzony umysłem przenikliwym i rozważnym, nieraz zadawał sobie pytania, prowadzące wprost do jasnego postawienia kwestyi, ale wtedy odpowiadał sam sobie temi mniej więcej słowy:

— To kobieta inna od wszystkich i innemi są też jej środki i cele.

Wierzył w jej odrębność i wyższość. Ale mimo to Adamów inaczej mu się przedstawiał, niż go sobie był wyobraził z opowiadań okolicy i stosunku Alfreda.

Torwalsen, który go badał i śledził, nie wydawał mu się być tym idealnym dla kochanka mężem.

Nie znając i nie przeczuwając intrygi, przeciwko niemu uknutej, nie mógł wpaść na trop okoliczności psychicznych, które Torwalsenowi osobę jego czyniły więcej, niż czyjąkolwiek podejrzaną. Nie mógł on się w żaden sposób domyślić, iż mąż pani Olgi usiłował swą ciężką koncepcyą pojąć, dlaczego on właśnie został przeznaczony na kozła ofiarnego romansu ze Zboińskim. Ani też nie mógł przeczuć, że pan Jan, biorący coraz więcej na seryo swą rehabilitacyę, gotował się tylko do odegrania z jaką taką konsekwencyą swej roli.

Ale, będąc oszołomionym, nie liczył się najzupełniej z symptomatami, któreby go może w innych okolicznościach naprowadziły na trop zakulisowego działania.

Tak więc mijały dnie, zbliżając wszystkich do upragnionego kuligu. A najniecierpliwiej może wyczekiwała go pani Olga. Wszystkie jej kobiece pierwiastki grały tu rolę, wszystkie fibry wyciągnięte były, jak struny. Podrażniona pycha miała doznać satysfakcyi ukojenia. Ciekawość miała się zaspokoić widokiem Zboińskiego, szukającego pociechy u pani Zuli. Pragnienie zemsty miało być nasycone skandalem, którego widownią swój własny dom postanowiła uczynić, z tą niesłychaną obojętnością na ludzkie gadania, właściwą tylko namiętnym, zmysłami żyjącym kobietom.

Co ją obchodziło, co kto powie, jak kto skandal sobie wytłómaczy? Krew jej cygańska pragnęła zadośćuczynienia pod drastyczną i obrazowo-jaskrawą formą, bo ta odpowiadała jej ustrojowi, w którym górowała wola i odwaga.

Niechby Zboiński wiedział, że o zastępcę jego jej nie było trudno. A jeśli Sierpont rzeczywiście się przyczynił do odciągnięcia go od niej, to niechby teraz wiedział — głupiec! w jakim to uczynił celu. Niechby cała okolica, posądzająca ją o romans bezczelny i bezwzględny z Alfredem, dowiedziała się, że Torwalsen stał na straży swego honoru i nie gorzej od owego księcia Henryka, którego wielki powieściopisarz przedstawił jako dżentelmana, bronił czystości krwi swych dzieci. Niechby wreszcie Torwalsen uwierzył, że miał za żonę kobietę, jaką mało kto poszczycić się może, ideał żony, szukającej pod jego opiekuńczemi skrzydłami obrony przed natarczywym wielbicielem.

Że urzeczywistnienie tych celów pociągnie za sobą skandal i krzywdę może człowieka, przez nią w pułapkę wprowadzonego, to ją mało obchodziło. Była zwolenniczką metody siły na siłę, trucizny jako antidotum. Skandal czteroletni, którego Adamów był widownią, a Torwalsen ofiarą, mógł tylko skandalem być zrehabilitowany, unicestwiony.

Wszystkie pierwiastki w niej grały.

Ona nigdy przed Zboińskim nie wyraziła przypuszczenia, że mąż jej wiedział o ich stosunku. Dziś, gdy żyć z Torwalsenem przykładnie i do śmierci postanowiła, zależało jej na tem, by tenże Zboiński miał dane przypuszczać, że był tylko zwykłym, pospolitym, ukrywanym przed mężem kochankiem.

Cała przewrotność tej kobiety w obmyślanym przez się planie znajdowała zastosowanie i pole popisu.

Pani Olga czekała... a tymczasem często zastanawiała się nad sobą. Czy ona zmieniła, czy już dla niej wybiła ostatnia godzina, w której powinna była szukać zaspokojenia wszystkich swych żądz u domowego ogniska.

Z źwierciadłem w ręku, porównywała siebie dzisiejszą z tą, jaką widziała na portrecie.

Nie zmieniła się bardzo, wcale! tem więcej, że czesała się wciąż tak samo i nie hołdowała ekscentrycznym w toalecie modom. Nie zmieniła się wcale, i tesame jej pozostały rysy, tasama figura, tasama głowa, tensam profil....

Nie zmieniła się, ale mimo to liczyła najwidoczniej o dziesięć lat wieku więcej. Tak, to było widoczne. Twarz jej zachowała ten sam owal, ale skóra na twarzy robiła wrażenie, jakby się z innych, niż ongi, składała substancyj, mniej zdrowych, mniej żywotnych.

I wzrok jej, spojrzenie — zestarzało się najwidoczniej o lat dziesięć.

Zamyśliła się....

Tak! była u przełomu życiowego, którego widmo stanęło jej w oczach pierwszy raz wtedy, gdy Zboiński pomięszany, zażenowany, podły, wszedł z Sierpontem do salonu.... Była u schyłku tej gorącej, podbijającej, oszałamiającej młodości i musiała szukać szczęścia w czterech ścianach ogniska domowego.

Trzeba się jej było przyzwyczaić do Torwalsena, ocenić jego cnoty, bo je miał, poślubić jego interesy, zrehabilitować jego opinię....

Życie mogło być jeszcze możliwem....

Tak rozmyślała, gdy zapukał i wszedł lokaj, by oznajmić, że pan dyrektor jest u pana i że obaj ją proszą.

Wstała zaraz, domyślając się czegoś ważnego. Ujrzawszy obu mężczyzn, spostrzegła konsternacyę na ich obliczach.

— Co?

— Awantura! — odparł Torwalsen z pofałdowanem czołem, z binoklami na nosie krzywo osadzonemi, z faworytami w nieładzie, — ot, co nam donoszą, panie dyrektorze?

— Jakieś grono kapitalistów warszawskich, dowiedziawszy się o buncie plantatorów, postanowiło skorzystać z okazyi i założyć tu, nam pod nosem, fabrykę krochmalu. Reprezentanci tych kapitalistów, już są u pana Bobra i zamierzają odpadłe od nas siły zwerbować dla swej przyszłej fabryki.

— To rzecz poważna—wołał Torwalsen — to koniec! Kartofle po bardzo niskiej cenie, lepiej się opłacą, niż buraki....

— To wiadomość pewna? — spytała pani Olga, która swym sprytem całą doniosłość wiadomości ogarnęła.

— Pewna! pewna! przepadliśmy!

Torwalsen ponuro się zamyślił. Ruinę, którą, jakby chmurę nadchodzącą z daleka widział, teraz ujrzał tuż nad swoją głową, czarną, gęstą, groźną, już huczącą, elektrycznością przeładowaną, mającą lada chwila runąć z grzmotem i ulewą. (C. d. n.)

czeniu studyów medycznych w Gracu, udał się na oddział znakomitego klinicysty, Ziemssena, a po trzyletnim tamże pobycie przybył w roku 1895 do Wiednia, gdzie objął asystenturę u prof. Nothnagla. Wróciwszy z Indyj, zajął się gorliwie studyum nad dżumą, badał jej zarazek i gruntowne o chorobie dzieło opracował. Większa część jego pracy już jest w druku i wkrótce opuści prasę nakładem wiedeńskiej Akademii umiejętności. Podczas tegorocznych wakacyj nigdzie nie wyjeżdżał, siedział w Wiedniu i gorąco pracował nad wykryciem surowicy przeciwdżumowej. — Jako lekarz był on wzorem sumienności; liczni pacyenci mieli też do zmarłego niezwykłe zaufanie.

W stanie zdrowia posługaczki Pechy, jak wam już telefonicznie doniosłem, zaszło takie polepszenie, że spodziewać się należy jej uratowania. Stało się to po zastrzyknięciu chorej surowicy przeciwdżumowej, którą kierownik instytutu Pasteura, dr Marmorek, przywiózł z Paryża. Charakterystycznem jest, że dr Müller, któremu jego kolega, dr Poech, chciał wstrzyknąć surowicę, propozycyi tej nie przyjął. A kto wie, czy nie byłby uratowany, bo surowica Yersina czyni organizm odporniejszym i bardziej wytrzymałym na groźną chorobę.

Ciekawe są głosy znakomitych lekarzy, wypowiadających zdanie o dżumie wiedeńskiej. Dr Paltauf, profesor anatomii patologicznej w Wiedniu, oświadczył, że dotychczasowe wypadki dżumy, zaszłej w Wiedniu, absolutnie nie pociągną za sobą dalszego rozszerzenia się epidemii. To samo zdanie wypowiedział prof. Nothnagel, i wobec współpracownika *N. W. Tagblattu* wyjawił również zapatrywanie, w jaki sposób zarazić się mógł dr Müller. Stało się to, zdaniem profesora, z powodu nader małej izdebki, w której leżał Barisch — a która jest jakby wylęgarnią dla bakcylów. Jeżeli Müller badając tyle wypadków dżumy w Bombaju, powrócił stamtąd zdrów i cały, to dlatego, że przebywał tam w wielkich powietrznych i znakomicie przewietrzanych barakach.

Peszteńscy lekarze, prof. Koranyi, dr Augyan i prof. Ketly, wcale nie widzą dla szerszego ogółu niebezpieczeństwa z powodu odosobnionych wypadków wiedeńskich. Jak długo po za szpitalem nie wydarzy się żaden wypadek choroby, obawy o rozszerzenie się epidemii być nie powinno. Podobny wypadek zdarzył się przed laty w Petersburgu. Ucierpiał na tem trochę ruch handlowy, po za tem jednak nic więcej się nie stało.

Zamieszczone w berlińskich dziennikach opinie takich znakomitości, jak Virchow, Leyden i t. d., o tyle są charakterystyczne, że jeden z nich oświadczył, iż oddawna nie podobały się mu te badania nad dżumą w szpitalu wiedeńskim, co wydało się mu nieprzezornem i niebezpiecznem postępowaniem. Ale znawcy berlińscy nie mieli prawa zdanie to głośno wypowiadać. Leyden oświadczył, że niebezpieczeństwo już dlatego nie jest wielkiem, że dżuma w Wiedniu została wywołaną przez sztucznie wytworzone bakterye, które nie posiadają już tej siły, co swoiste zarazki. — Prof. Virchow oświadczył jednemu z redaktorów, że zarazki dżumowe, ściśle biorąc, mniej są niebezpieczne od ospowych. Zarazki ospy udzielają się przez powietrze, skutkiem czego choroby tej nie można umiejscowić przez odosobnienie chorych. — Przy dżumie przeciwnie; gdy się chorych izoluje, można być pewnym, że zaraza się nie rozejdzie.

Berliner Klinische Wochenschrift ostro zwraca się przeciw niektórym pismom wiedeńskim, które domagają się zaprzestania badań naukowych nad bakcylami dżumowemi.

Faszoda.

W ślad za angielską „księgą błękitną“ ukazała się francuska „księga żółta“, zawierająca dokumenty dyplomatyczne w sprawie tak głośnej dziś Faszody. Wynika z tych dokumentów, że tak poprzedni, jak i obecny gabinet francuski stanowczo zastrzegły się przeciw stanowisku, zajętemu w tej sprawie przez lorda Salisbury'ego, który z naciskiem oświadczył, że uważa kwestyę Faszody za nie nadającą się do dyskusyi, a tem mniej do jakichkolwiek układów. Gabinet paryski owszem żąda w tej kwestyi układów, gdyż tylko na takiej drodze dojść można do porozumienia.

Żądanie gabinetu angielskiego, aby Francuzi opuścili Faszodę bez poprzednich układów, należy uważać, zdaniem ministra Delcassé, za proste *ultimatum*. Jak wiadomo, Marchand przybył do Faszody 10 lipca b. r., podczas gdy przednie straże wojsk angielsko-egipskich dotarły tamże dopiero w dniu 12 września. Na fakt ten zwraca uwagę kilkakrotnie francuski minister spraw zagranicznych i zgadza się w zasadzie na opuszczenie Faszody tylko pod warunkiem odpowiedniej regulacyi granicy nad rzeką Kongo i dolnym biegiem Ubanghi.

Ogólne wrażenie, które się odbiera po przeczytaniu francuskiej „żółtej księgi“, da się streścić w ten sposób: Zachowanie się dyplomacyi i prasy angielskiej podrażniło Francyę; gotowa ona jednak podać Anglii rękę do zgody, chociażby to miało być połączone z pewnemi ofiarami, byle honor narodowy Francyi nie został naruszony. To skłonne do zgody usposobienie wcale jednak nie przeszkadza rządowi francuskiemu czynić przygotowań wojskowych, które zupełnie są pozbawione charakteru pokojowego. I tak, w Cherbourgu, Brescie i Tulonie, w trzech głównych portach wojennych, czynią się gorączkowe przygotowania do mobilizacyi floty i postawienia w stanie obronnym fortyfikacyj lądowych. Między innemi trzy bataliony piechoty marynarki, stojące załogą w Paryżu, otrzymały rozkaz trzymania się w pogotowiu do wymarszu, a czwarte bataliony wszystkich pułków 21 dywizyi z XI. korpusu (Nantes) postawiono na stopę wojenną. Bataliony te trzymane są w ciągłem pogotowiu dla udania się do jednej z twierdz nadbrzeżnych. Podobne zarządzenie wydano dla pułków piechoty X. korpusu (Rennes). Ministerstwo marynarki zaś wydało rozporządzenie, aby wszyscy bawiący na urlopie oficerowie, podoficerowie i marynarze, należący do statków, stacyonowanych w wyżej wymienionych portach, natychmiast wrócili do służby.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 października.

Powszechne panuje w sferach politycznych przekonanie, że ks. Stojałowski pogrzebał się w opinii publicznej swojem ostatniem wystąpieniem w parlamencie. Pomijając już nieudolność formy jego mowy, była ona pod względem rzeczowym i politycznym w najwyższym stopniu niedołężną. Jeżeli prawdą jest, że członkowie klubu „chrześcijańsko-ludowego“ nie solidaryzują się z treścią mowy swego prezesa i podobno utworzyć nawet mają klub oddzielny, to przypuścić należy, że ks. Stojałowski nie porozumiewał się ze swoimi szeregowcami co do treści swej mowy, lecz na własną odpowiedzialność rzucił się w objęcia opozycyi, która, w dodatku, nie przyjęła go na swoje łono, lecz drwinami zbyła jego umizgi. Wobec tego zanosi się na rozdwojenie w tym klubie, które skończy się odosobnieniem ks. Stojałowskiego, jeżeli nie przeprosi się ze swoimi szeregowcami. Może być, że mu jeszcze darują... „ostatni raz“.

Czesi pokazali jednak ks. Stojałowskiemu, że dla nich polityka nie jest zabawką, ani pędzlem balwierskim do zamydlania oczu. Ks. Stojałowski we czwartek rzucał gromy na stronnictwo prawicy, do których należy i klub czeski, piorunował na gabinet, w którym Czesi są reprezentowani, a w niedzielę wybrał się w zaloty do Pragi... Najwidoczniej sądził, że redaktorzy *Narodnich Listów* dadzą się tak na pasku wodzić, jak biedny, znękany lud galicyjski, któremu ks. Stojałowski zwykł gruszki na wierzbie pokazywać i hypnotyzować go złotoustą wymową. Stało się inaczej; nieproszonego gościa spotkał despekt dobrze zasłużony: został wyproszony!

Szkoda, że ks. Stojałowski tak późno dostał się do parlamentu...

Komisya dla przedłożeń ugodowych odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przemawiało kilku posłów. Dr. Kolischer oświadczył: Jeżeli Koło polskie zgadza się na załatwienie ugody z Węgrami, to dzieje się to z politycznych i ekonomicznych motywów. Z politycznych, bo Koło polskie uważa się za partyę państwową, która w państwie tem żyć może i przyczynić się chce do wszystkiego, co to państwo wzmocnić, a zapobiedz temu, co temu państwu zaszkodzić może. Pod względem ekonomicznym chcemy się oprzeć o zachodnie kraje Austryi. Galicya opłaca haracz za ubezpieczone cłem produkty przemysłowe zachodu i chce w ten sposób wytworzyć sobie źródło zbytu dla swoich produktów. Galicya mając interes w wzmocnieniu rynku zbytu, z tego także tytułu wiąże swoje sprawy ekonomiczne z ekonomiczną ugodą z Węgrami. Mowca omawia dalej politykę handlową i kolejową, sprawę dróg wodnych, taryfę i domaga się zbadania sprawy wychodźtwa, szczególnie galicyjskiego. Ze strony konsulatów powinna istnieć czujna kontrola pracy, dla wychodźców w Ameryce. Co do cła od nafty, podnosi mowca, że rynkami zbytu galicyjskiej produkcyi naftowej są inne kraje koronne, dlatego na wzmocnieniu tego przemysłu naftowego w Galicyi austryackiemu kolejnictwu zależeć powinno.

Dreyfus i Esterhazy.

Francuska liga antysemicka wydała odezwę do ludności Paryża z wezwaniem do manifestacyi przeciwko żydom, która ma się odbyć dziś w okolicach parlamentu. W dezwie tej zarzucono żydom, że skompromitowali obronę narodową, spowodowali przesilenie ekonomiczne i organizują wojnę domową. — Rząd dla zapobieżenia rozruchom, zarządził wszelkie środki ostrożności, aby nie dopuścić do wykroczeń i demonstracyi przed pałacem burbońskim. Policya będzie rozpraszała każde większe zbiegowisko ludzi, i każdy, wznoszący okrzyki podburzające, ma być aresztowany.

Journal zapewnia, że Picquart otrzymał pozwolenie korespondowania ze swym adwokatem Labori'm pod warunkiem, aby w korespondencyach tych nie było mowy o Dreyfusie. — Śledztwo przeciwko Picquartowi potrwa jeszcze ze trzy tygodnie.

Z Konstantynopola donoszą, że znany inżynier radca budownictwa von Kapp miał sposobność rozmawiać z cesarzem Wilhelmem, kiedy tenże zwiedzał szkołę niemiecką w Konstantynopolu. W rozmowie poruszono sprawę Dreyfusa. Kapp opowiedział cesarzowi, że słyszał od jednego z oficerów francuskich, iż ogromna większość francuskich oficerów przekonana jest o niewinności Dreyfusa, tylko sztabowcy obstają przy swojem zdaniu i po jezuicku, gromadząc kłamstwa na kłamstwach, chcą przekonać świat o jego winie. Cesarz kiwnął głową potakująco i rzekł: „Najzabawniejszem jest w całej tej sprawie, że ci znawcy wierzą święcie, jakobym ja rzeczywiście napisał listy do Dreyfusa, i że minister Hanotaux mógł kupić jakieś listy za 27 000 franków“.

Jak wiadomo, w Londynie ma się wkrótce odbyć proces Esterhazy'ego przeciwko wydawcy dziennika *Observer*. Esterhazy skarży go o obrazę. Atoli adwokat, broniący sprawy dziennika, wystosował do Newtona, jako adwokata Esterhazy'ego pisemną prośbę o bliższe określenie obrazy, gdyż podanie w dzienniku wiadomości, że Esterhazy pisał ów *bordereau*, za który skazano Dreyfusa, nie może być uważanem za obrazę, ponieważ dzienniki francuskie oddawna o tem pisały, a jednakże Esterhazy ich nie skarżył, a zresztą sam Esterhazy mówił w Londynie do pp. Stronga, Fiedlera i Beera, że on, a nie Dreyfus, pisał *bordereau*.

KRONIKA.

Kraków, 25 października.

Kursa wyższe dla kobiet im. Adryana Baranieckiego. W listopadzie b. r. rozpoczną kursa 31 rok swego istnienia. Ciągle idąc z postępem i czyniąc zadość nowym potrzebom, zostaną obecnie tak rozwinięte, że ilość wykładów będzie nieledwie zdwojoną w stosunku do dawnej organizacyi. Kursa zostaną otwarte z początkiem listopada na podstawie nowego planu.

Na wydziale literackim wykładają w zimowem półroczu: Historyę polską docent dr. W. Czermak, historyę powszechną profesor A. Szarłowski, historyę sztuki dr. M. Żmigrodzki, literaturę polską M. Dubiecki, literaturę powszechną A. Górski.

Na wydziale przyrodniczym wykładają: matematykę prof. dr. K. Żórowski, fizykę profesor dr. M. Rudzki, chemię profesor dr. L. Bruner, mineralogię profesor R. Gutwiński, botanikę profesor dr. J. Rostafiński, zoologią docent dr. A. Garbowski, fizyologię profesor dr. N. Cybulski.

Wykłady wspólne na obu wydziałach: Kosmografii i geografii prof. dr. A. Bujwid, ekonomii politycznej docent dr. W. Czerkawski, pedagogiki dyrektor B. Trzaskowski, etyki profesor ks. A. Trznadel, historyi filozofii profesor dr. ks. S. Pawlicki.

Wpisy przyjmuje, udziela wszelkich informacyj, oraz rozdaje nowe plany sekretarka w lokalu kursów, Karmelicka 38, II piętro, codzień od 10—12 i od 3—5.

Odczyt o dżumie, jej istocie i sposobach zapobiegania odbędzie się wkrótce na rzecz bezpłatnych wypożyczalń książek Tow. „Szkoły ludowej“. Wygłosi go prof. dr. Bujwid.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu p. Jan Seferowicz powrócił z podróży inspekcyjnej i objął urzędowanie.

† Henryk Perzyński. Z grona dziennikarzy warszawskich ubył człowiek zacny, prawy, szanowany ogólnie dla wysokiego taktu i szczerości w wygłaszaniu zasad. Po długich miesiącach cierpień, na które medycyna nie ma dotąd lekarstwa, zmarł na raka ś. p. Henryk Perzyński, założyciel i od lat 16 tu redaktor *Dziennika dla wszystkich*. Urodzony w r. 1842 w Opocznie, ś. p. Perzyński po ukończeniu gimnazyum w Radomiu, uczęszczał do Szkoły Głównej, skąd przeniósł się na aplikacyę w Banku Polskim. Przy umyśle rzutnym i ruchliwości wrodzonej zawód urzędniczy niedługo go nęcił, z przygodnego też zrazu pracownika pism podówczas wychodzących, rozpoczął systematyczną pracę dziennikarską, tem więcej, że jędrnie napisany szereg artykułów społecznych, zatytułowany: „Niezaradność nasza“, zwrócił uwagę na młodego autora. Jako człowiek zamożny objął też wkrótce, po usunięciu się ś. p. Bogumiła Aspisa, kierunek nie istniejącego już dzisiaj *Opiekuna Domowego*, grupując około tego pisma wszystkie niemal młode i wybitne siły ówczesne. W szeregu współpracowników znajdowali się: prof. Chmielowski, Ochorowicz, Prus, dr. Doliński i wielu innych, a zadzierzgnięte wtedy węzły serdecznej przyjaźni przetrwały do ostatniej chwili życia ś. p. Perzyńskiego. Dla młodych i wybijających się pracowników był on nietylko doradcą, ale i opiekunem prawdziwym. Pomimo sił najlepszych i żywotności swej *Opiekun Domowy* przyprawił redaktora o wielkie straty materyalne; zwinął przeto pismo i przeniósł się do *Tygodnika Powszechnego*, z którego jednakże wkrótce ustąpił, zakładając pismo codzienne p. t. *Dziennik Anonsowy*, przeobrażony następnie na *Dziennik dla wszystkich*, który też do zgonu redagował.

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Boznańskiej „Chłopcy“, „Piastunka“, Koninszki „Porwanie narzeczonej“, Olesińskiego „Madonna“, Ringa Maksa „Po kąpieli“, Tondosa „Kościół św. Katarzyny“, Wolińskiej Maryi „Typ z Podbrzezia“ akw.

P. Michał Przybyłowicz, artysta sceny krakowskiej, występuje gościnnie w teatrze poznańskim. Dotąd występował w sztukach Fredry „Damy i huzary“ i „Pan Benet“, w czwartek zaś wystąpi w „Małżeństwie Apfel“ Zalewskiego. Publiczność poznańska przyjmuje p. Przybyłowicza nader sympatycznie, a prasa kreacye jego ocenia z wielkiem uznaniem.

Zapiski policyjne. Aleksander Bernal, podejrzany o morderstwo, dokonane we Wsi Wołoskiej *ad* Bolechów, został aresztowany 24 b. m. w Podjebrodzie, w Czechach.

Listę przedmiotów, zgubionych w Krakowie w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia b. r., a przez uczciwych znalazców złożonych do rąk władz, przeglądać można w Administracyi *N. Reformy* w godzinach biurowych.

Z sali sądowej. Trzydniowa rozprawa przeciw Michałowi Marasikowi, byłemu wójtowi z Balina, oskarżonemu o gwałt publiczny, podpalenie i oszczerstwo, ukończyła się wczoraj. Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych trybunał uwolnił Marasika od oskarżenia.

Niemczyzna. Od osób przejeżdżających przez Oświęcim dochodzą nas skargi, że w restauracyi na dworcu tamtejszym nie można ze służbą rozmówić się po polsku. Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe! Spodziewamy się, że restaurator zechce złe naprawić, pomnąc, że nie nos dla tabakiery, lecz tabakiera dla nosa.

Prywatne seminaryum żeńskie. W ogłoszonym wczoraj spisie profesorów kursu przygotowawczego do prywatnego semineryum żeńskiego, przez pomyłkę umieszczono nazwisko prof. Prysaka.

Z Podgórza. Sprawa zatargu o naruszenie posiadania między gminą podgórską a Krakowem, wynikłego z okazyi zakładania przez gazownię krakowską nowych rur gazowych na terytoryum podgórskiem, rozstrzygnięta w pierwszej instancyi na korzyść Krakowa, rozpatrywaną była obecnie w apelacyi. Sąd wyższy zniósł poprzedni wyrok, przyznał słuszność gminie podgórskiej i odrzucił roszczenia Krakowa. Pomyślny dla Podgórza wynik zawdzięczamy zapobiegliwości syndyka miejskiego, dr. M. Peipera, który powołał się na analogiczny spór dwóch miast austryackich, w tymże duchu rozstrzygnięty.

Byłoby rzeczą wskazaną, aby miarodajne czynniki rozpatrzyły raz jeszcze sprawę sporu gazowego i jego ewentualnych następstw, a to czemprędzej, bo Podgórze znajduje się w przededniu zawarcia umowy o oświetlenie elektryczne.

Ze Lwowa. Uroczystem nabożeństwem, odczytem historycznym, który wygłosi dr. Czołowski, wreszcie zebraniem wieczornem obchodzić będzie Lwów we czwartek 27 b. m 250 rocznicę oblężenia miasta przez Tatarów. Oblężenie było groźne o tyle, iż 200.000 wojska i tłuszczy kozacko-tatarskiej przez trzy tygodnie nadarmo szturmowało do murów Lwowa. Cechy rzemieślnicze i ogół mieszczaństwa wspierane szczupłym zastępem około 200 regularnego żołnierza pod wodzą Arciszewskiego i burmistrza Marcina Groswajera odparły zwycięsko wszystkie ataki i wstrzymały pochód zawsze dotąd zwycięskich hord, tak iż te nic wskórać nie mogąc, zaniechały oblężenia i zadowalając się okupem 80 tysięcy dukatów, udały się pod Zamość, gdzie oblężenie równie niekorzystny dla nich wzięło obrót.

W dniu 27 października 1648 r. obchodził Lwów z wielkim tryumfem odstąpienie od oblężenia nabożeństwem uroczystem, a wkrótce potem król i Sejm nadały miastu chlubny przydomek „przedmurza Polski i chrześcijaństwa“.

Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ uczciło 81 rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki, zebraniem pamiątkowem. Wobec licznie zgromadzonej publiczności, przemówił p. Starkel, wielbiąc bohaterskie czyny i szlachetne serce nieśmiertelnego wodza, poczem nastąpił szereg udatnych produkcyj. Złożyły się na nie śpiewy choralne, wygłoszony z przejęciem się przez pannę Podwińską wiersz Ujejskiego „Pogrzeb Kościuszki“, pięknie odegrany duet na skrzypce i fortepian przez pp. Klauschs i Urbanka, śpiew solowy p. Kellera, wreszcie z zapałem odegrany przez amatorów obrazek patryotyczny „Bartosz Głowacki“. Na zakończenie odsłonięto obraz z żywych osób, przedstawiający „Błogosławieństwo kosynierów“, który na tle barwnych świateł i przy dźwięku melodyi hymnu polskiego sprawił na publiczności miłe wrażenie.

Stowarzyszenie „Czeska Beseda“ po czterech latach na nowo się zorganizowało. W restauracyi Breitmayera odbyło się walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Wczelaka. Zjawiła się znaczna liczba starych i nowych członków kolonii czeskiej, którzy wśród żywej pogawędki zapoznawali się i dawne czasy przypominali. P. Feigel odczytał protokół ostatniego walnego zgromadzenia, które odbyło się jeszcze 13 stycznia 1894 r., przyjęto nowych członków, ustanowiono wysokość wkładek, wybrano nowy wydział. „Czeska Beseda we Lwowie istnieje na nowo.

Echa zaburzeń w kraju. W Nowym Sączu w tych dniach odbyła się przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy Pisztka rozprawa o zaburzenia w Zbęku. Obwinionych było 7: sześciu mężczyzn, jedna kobieta. Fakt, który dał powód do rozprawy, zdarzył się dnia 24 czerwca b r., w dniu znanych rozruchów w Nowym Sączu. Oskarżeni, wszyscy pochodzący ze Zbęku — jak opiewa akt oskarżenia — wraz z wielu innymi, z nazwiska nieznanymi napastnikami, których było do 200, powracając z Nowego Sącza, napadli na dwór w Zbęku, będący własnością Markusa Krumholca, i zrządzili spustoszenie. Co mogli, zabrali, a czego nie unieśli, to złośliwie poniszczyli. — Skazani zostali wszyscy za zbrodnię kradzieży i gwałtu publicznego na kary od 4 do jednego miesiąca więzienia. Poszkodowanego odesłał sąd z pretensyą na drogę procesu cywilnego.

Zaniechanie śledztwa. Śledztwo przeciw pocztmistrzowi z Żurawna, p. Bolesławowi Bilwinowi w kierunku zbrodni morderstwa prowadzone w sądzie obwodowym w Stryju, umorzono, okazało się bowiem, iż nie ma podstaw do ścigania p. Bilwina o zbrodnię morderstwa, wskutek czego uwolniono go z aresztu śledczego. P. Bilwin objął napowrót urzędowanie w Żurawnie.

Zaburzenia w Starym Sączu. Śledztwo w sprawie zaburzeń i napadu w Starym Sączu ukończono nareszcie. Prowadził je radca Leniński, który powrócił już do Nowego Sącza i przygotowuje tam akta do przedłożenia ich prokuratoryi w celu wypracowania aktu oskarżenia. Obwinionych jest przeszło 500.

O zamachu na księdza w Jaśle donoszą do pism lwowskich: W sobotę między godziną 9 a 10 wieczorem niewiadomy sprawca napadł na ks. Wiśniewskiego i uderzywszy go sztyletem w okolicę serca, uciekł. Sztylet przeszył futerko i sutannę i oparł się na pugilaresie. Temu jedynie zawdzięcza ks. Wiśniewski uratowanie życia. Wedle opowieści samego ks. Wiśniewskiego napastników było dwóch, jeden, który wykonał zamach, drugi mu zaś towarzyszył. Cios został zadany z góry ku dołowi nadzwyczaj cienkiem ostrzem. Surowe dochodzenie wdrożono Dwa podejrzane indywidua zostały aresztowane.

O tym samym wypadku *Gazeta Narodowa* pisze: „Zamach skrytobójczy wykonano w sobotę o godzinie 10 w nocy w Jaśle na pomocniku katechety gimnazyum jasielskiego ks. Wiśniowskiego. Ks. Wiśniowski wieczorem owego dnia wyszedł na rewizyę mieszkań uczniów gimnazyalnych, położonych w pobliżu rzeźni miejskiej na terenie nieoświetlonym, błotnistym i niestrzeżonym przez żadnego policyanta. Gdy wracał już do domu, dwóch drabów wyskoczyło z cienia i jeden z nich chwyciwszy księdza za rękę, ugodził go w piersi nożem Na szczęście uderzenie nie było niebezpieczne, boześliznęło się po pugilaresie i skończyło się na przedziurawieniu paletota i sutanny.“

O mandat poselski do Sejmu z kuryi mniejszej własności Nowy Targ, w miejsce p. Czarkowskiego, ubiegają się, jak donosi *Ruch Katolicki*, p. Leszek Wiśniewski i dr. Michał Danielak, jako poseł do Rady państwa członek klubu ks. Stojałowskiego.

Strejk w kopalniach srebra w Przybramie, będących własnością rządu, wybuchł onegdaj; powodem, jak zwykle, jest zbyt niska płaca.

Fałszerz banknotów. Jak już donieśliśmy, policya w Opawie przyaresztowała przed paru dniami niejakiego Antoniego Manquette, który usiłował zmienić 28 fałszywych banknotów angielskich po 10 funtów sterlingów. Na podstawie przeprowadzonego śledztwa zdaje się nie ulegać wątpliwości, że fałszerz ten identycznym jest z indywiduum, które w roku ubiegłym w Wiedniu puściło w obieg znaczną ilość 20 funtowych banknotów i wówczas uszło rąk sprawiedliwości. Sfałszowane banknoty noszą datę 15 stycznia 1896 i zaopatrzone są napisem „London & County Banking Company Limited“.

Spisek na życie cesarza Wilhelma odkryto w ten sposób, że policya w Aleksandryi, robiąc poszukiwania na ciele pewnego Włocha, który padł w temże mieście, zabity skrytobójczo na ulicy, znalazła przy nim mocno kompromitujące listy. Skutkiem znalezienia tych listów odbyto rewizyę w domu zabitego, gdzie znaleziono dowody pisemne, iż był on anarchistą oraz członkiem bandy, projektującej zamach na życie cesarza Wilhelma. Później okazało się, że do tej bandy należeli Włosi: Guerci, Perini, Fiaschi, Mena i Demerita. Kierownikiem spiskowców był niejaki Bichielli tapicer z zawodu.

Nowy kometa. Astronom Brooks odkrył w Genewie, w Stanach Zjednoczonych nowego kometę w konstelacyi „Smoka“. Nowy ten gość niebieski jest do widzenia tylko za pomocą teleskopu, porusza się zaś w kierunku południowo-wschodnim i krąży pozornie dokoła gwiazdy polarnej, nie schodzi jednak poniżej horyzontu.

Tunel pod Simplon. Rozpoczęto już prace przebicia góry Simplon i zbudowania tunelu dla ułatwienia komunikacyi kolejowej między Włochami a Szwajcaryą. Tunel ten będzie miał długości 19.730 metrów, a więc najdłuższy z dotąd istniejących.

Wysokość północno-wschodniego portalu będzie okr. 687 m., południowo-zachodniego 634 m., a punktu kulminacyjnego na osi tunelu 705 m., nad powierzchnią morza Adryatyckiego. Najwyższy zaś szczyt gór nad tunelem dochodzi do 2848 m. Spadek w tunelu ku Włochom jest 2‰, a ku Szwajcaryi 7‰. Te dwa przeciwne spadki w samym tunelu przedziela pozioma przestrzeń, długości około 500 m. Od doliny Rodanu do doliny rzeki Diveria przetnie tunel górę w prostej linii.

Prace przebicia tunelu rozpoczęły się z obu stron, a mianowicie w odległości 2·50 km. od stacyi kolei żel. Briga w Szwajcaryi, a we Włoszech od miejscowości Isele. Na stronie włoskiej otrzyma tunel długość przeszło 10.000 metrów, na szwajcarskiej zaś przeszło 9000 m. Projektowano dwa tunele, biegnące równolegle od siebie w odległości 17 m. i połączone co 200 m. szerokiemi gloriami. Na razie wykończonym zostanie tunel od wschodniej strony, zachodni zaś ma ułatwić odwietrzanie i dowóz materyałów, długiej podziemnej przestrzeni i tylko w razie potrzeby położenia drugiego toru zostanie wykończony w ten sposób, co pierwszy.

W przeciągu pięciu lat ma być to olbrzymie dzieło ukończone, nadmieniamy jednak, że budowa tunelu przez górę św. Gotthardа, mającego 14.984 m. dł. trwała 8 lat. W każdym razie sztuka inżynierska przez te kilka lat znowu znaczne postępy zrobiła i nowo wynalezione machiny wiertnicze przyjdą w pomoc pracy ludzkiej. Motorami będzie płynąca w niezbyt znacznej odległości rzeka Rodan, w pierwszych latach przedstawiająca 1180, w następnych zaś 2360 i rzeka Cairasca 2250 H. P., a więc dostarcza wielkiej siły, której do tych przyrządów potrzeba będzie. Koszta całej budowy obliczają na 70 milionów franków.

Kiedy o tunelach mowa, to nadmienimy jeszcze o długościach znaczniejszych w Europie tunelów i tak: Pod górę Arlberg jest dł. 10.240 m., Cenis 13.850 m, Gottbarda 14.984 m., a pod górę Simplon będzie 19 730 m.

Praca kobiet w Ameryce. Na wszystkich polach pracy ludzkiej, uprawianych przez mężczyzn wyłącznie, w ciągu ostatnich lat 25—30, wystąpiły ze swym współudziałem — konkurencya raczej — kobiety, zdobywając coraz rozleglejsze dziedziny, wtargając do zawodów, które z natury swej zdają się wykluczać je zupełnie, bo nawet do profesyi — duchownej. Obowiązki tego zawodu sprawowały w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w 1870 r. 67, w r. 1890 już 1235, a w 1897 r. 1522 kobiet, mianujące się *clergyladies*, w przeciwieństwie do tytułu *clergyman* (dosłownie: mężczyzna duchowny).

Już to w ogóle Ameryka Północna przoduje na polu emancypacyi kobiecej. Wedle świeżej statystyki, podanej przez rząd Stanów Zjednoczonych, od lat trzydziestu kobiety rozszerzyły olbrzymio swą działalność we wszystkich zawodach.

Jako ciekawą ilustracyę tamtejszych stosunków podajemy tabliczkę statystyczną. Było

	w r. 1870	1890	1897
Aktorek	692	3.249	3.862
Architektek	1	22	53
Malarek i rzeźbiarek	412	9.810	15.340
Autorek na polu naukowem i literatek	159	2.725	3.164
Clergyladies	67	1.335	1.522
Dentystek	24	337	417
Inżynierek	—	127	201
Publicystek	35	888	1.436
Adwokatek	5	208	471
Muzykantek	5.753	34.518	47.309
Urzędniczek	414	4.875	6.882
Lekarek i chirurgów	527	4.555	6.882
Dyrektorek teatrów	100	634	943
Buchalterek i kasyerek	—	27.775	43.071
Sekretarek, kopistek	8 016	64.048	92.824
Stenografek i zecerek	7	21.185	50.633

Widzimy z tego wykazu, że najbardziej wzrosła w przeciągu owych lat 27 liczba artystek pędzla i dłuta, autorek, muzykantek (nauczycielek muzyki, kobiet grających w orkiestrach, występujących na koncertach itd.), urzędniczek, zaś wprost bajecznie: liczba buchalterek, kasyerek, kopistek, stenografek i zecerek. Te zawody odpowiadały widocznie najwięcej zdolnościom i właściwościom kobiecym.

Ciekawą też statystykę profesyj, obieranych przez Amerykanki, znajdujemy w wydanem świeżo sprawozdaniu „Association of Collegiate Alumnae“, związku dawnych uczennic wyższych zakładów naukowych dla kobiet. Związek liczy nominalnie 2000 członkiń, z tych 451 wykazało, czem się zajmuje profesyonalnie; reszta zapewne po ukończeniu nauk pozostała przy domowem ognisku. Z owej liczby 451 — bardzo znacznej w stosunku do ogólnej — wynoszącej czwartą część prawie, najwięcej, bo 169 kobiet obrało zawód nauczycielski, 47 bibliotekarstwo, 28 stenografię, 12 pielęgnowanie chorych, 19 dziennikarstwo. Z pozostałych: jedna poświęciła się astronomii, jedna zbiera ogłoszenia do gazet, jedna jest agentką Tow. ubezpieczeń; reszta została telegrafistkami, korektorkami w księgarniach itd. Jeśli w owej statystyce nie znajdujemy kobiet lekarek, tworzących tak liczny zastęp w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn., to tylko dlatego, że tworzą one stowarzyszenia osobne i otrzymują przygotowawcze nauki w innych zakładach.

Co zaś do zapłaty, osiąganej w rozmaitych zawodach, jest ona stosunkowo nie zła. Trzecia część owych 451 kobiet zarabia po 50—75 dolarów miesięcznie, jedna szósta po 25—50 dol., jedna czwarta po 75—100 dol., jedna trzecia 100—200 dol. miesięcznie. Dwie z pośród tych kobiet pobierają nawet po 300 dol. miesięcznie.

Ograniczenie cudzoziemców. Senat akademicki królewskiej politechniki saskiej w Dreznie wydał rozporządzenie, którego mocą cudzoziemcy, począwszy od obecnego semestru zimowego, mogą otrzymywać miejsca w salach rysunkowych, w laboratoryach itp. o tyle tylko, o ile miejsca te nie będą zajęte poprzednio przez obywateli państw Rzeszy niemieckiej. Ażeby tym ostatnim zapewnić w tym względzie pierwszeństwo, zapisy cudzoziemców przyjmowane będą w tydzień po rozpoczęciu zajęć w politechnice, czyli, jak w bieżącym semestrze, zamiast w dniu 17 października, obcokrajowiec zapisać się mógł dopiero w dniu 24 tegoż miesiąca.

Do kasy zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“ w czasie ostatnich dwóch miesięcy wpłynęły następujące datki:

1) Na szkołę polską w Biały: a) na dalszą budowę: Ks. arcybiskup Isakowicz 5 złr., dr. Michał Koy 20 złr., p. Józef Kotarbiński 8 złr., p. Szukiewiczówna 8 złr., p. Ludwik Harajewicz 2 złr. 40 ct., p. Kazimierz Guyski 2 złr. 40 ct., w T. K. w Dworach 2 złr. 46 ct., Rada powiatowa w Zbarażu 25 złr., magistrat miasta Kęty 10 złr., za pośrednictwem redakcyi „Czasu“ 25 złr., za pośrednictwem redakcyi „Głosu Narodu“ 24 złr. 65 ct., od członków zarządu Koła pań we Lwowie 31 złr. 80 ct.; b) na pomoce naukowe p. Erazm Jerzmanowski 500 złr., członkowie zarządu głównego 26 złr.; c) na stypendya dla dziatwy: miasto Stanisławów 10 złr.

2) Na fundusz budowy szkół im. Mickiewicza: Rada m. Krakowa 50 złr., Rada m. Przemyśla 25 złr., urząd gminny m. Gliniany 5 złr., urząd gminny m. Zaleszczyk 5 złr., p. Czerwiński z wieczorku w Schodnicy 100 złr., dyrekcya teatru hr. Skarbka 96 złr. 4 ct. (połowa dochodu z przedstawienia), p. Braun z wieczorku w Dąbrowie 45 złr. 43 ct., p. radca Trzaskowski z odczytu w Zakopanem 30 złr., urzędnicy sądu obwodowego w Kołomyi 16 złr. 30 ct., urzędnicy sądu powiatowego w Peczeniżynie 4 złr., członkowie zarządu głównego 35 złr., p. Kozłowski z Sokala 1 złr., p. Zawadzki z Dąbek 2 złr., p. Cielecki z Hadynkowic 5 złr., p. Humnicki z Brynia 1 złr., X. wygrany zakład 80 ct., krakowskie Towarzystwo techniczne za pośrednictwem p. Śniałowskiego 16 złr. 70 ct., za pośrednictwem redakcyi „Czasu“ 75 złr.

3) Na ogólne cele Towarzystwa: Koło Tow. „Szkoły ludowej“ w Tarnowie 130 złr., Koło w Drohobyczu 85 złr. 28 ct., Koło w Kałuszu 14 złr. 60 ct., Koło pań w Suchy 41 złr. 5 ct., Koło w Oświęcimie 4 złr. (z okazyi pożegnania p. Wojdałowicza), urząd gminny m. Czortkowa 5 złr., za pośrednictwem redakcyi „Czasu“ (na krakowskie wypożyczalnie książek) 75 złr., za pośrednictwem „Głosu Narodu“ 28 złr. 21 ct., dr. Karbowiak 1 złr., ks. Franciszek From z Tomaszowic 1 złr., p. Feliks Passakas z Brześcian 2 złr. p. Jaźwiński z Podniestrzan 1 złr., p. Gustaw Kozierowski z Biesmy 5 złr., p. Morawski z Kłonic 2 złr., p. Adam Doboszyński 75 złr.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 24 października pogoda, termometr od +6,4° doszedł do +16,0° C. Barometr opada.

Dnia 25 października o godz. 7 rano stan barometru był 744,8 mm., termometru +3,3° C. Wiatr południowy.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 26 października: „Ruy Blas“, dramat w 5 aktach Wiktora Hugo (po raz 2).

Dział ekonomiczny.

Kraków, 24 października.

Przeglądając cedułę kursową giełdy wiedeńskiej i zastanawiając się nad obecnem położeniem targu walorowego, spostrzegamy znaczną różnicę między transakcyami w tak zwanych wartościach międzynarodowych, a wartościach lokalnych. Pierwszy rodzaj efektów nie ulega znacznym fluktuacyom, a obroty w nich dosięgają tylko chwilowo pewnego znaczenia. Spekulacya zaniedbuje walory międzynarodowe, a jeśli od czasu do czasu okazuje pewne żywsze zainteresowanie się niemi, to nie w tym przecież stopniu, aby ono zdolne było nadać tym walorom cechę pewnej stałości.

Zupełnie inaczej ma się rzecz z efektami miejscowemi. Znaczna część tych papierów cieszy się stałym popytem spekulacyi, której fantazya skłoniła ją do znacznych zaangażowań po wyższych kursach.

Sprzedaże, mające na celu zrealizowanie zysków, wywołują wprawdzie reakcye, lecz jest ona tylko chwilową, a w rezultacie notowania utrzymują się na wyższym poziomie. Do podtrzymywania tego objawiającego się prądu przyczyniają się niemało zlecenia kapitalistów prywatnych. Na targ dla walorów lokalnych nie oddziaływały wcale wieści, dochodzące z Paryża, o tajnych knowaniach i stanowisku Brissona, podczas gdy targ dla walorów międzynarodowych okazał z tego powodu pewną irytacyę. Żywe zainteresowanie się walorami lokalnemi jest niewątpliwie do pewnego stopnia usprawiedliwione, nie da się jednakowoż zaprzeczyć, że i tutaj objawia się przesada, której konsekwencye będą wcześniej lub później nieuniknione.

Obecny kurs poszczególnych walorów trudno jest usprawiedliwić, już to względu na oprocentowanie, już to ze względu na widoki przyszłego rozwoju dotyczących przedsiębiorstw. Nad temi najdonioślejszemi czynnikami spekulacya się jednak wcale nie zastanawia, a zainteresonie się faworytami pochłania jej całą uwagę. W danym wypadku jedynym pocieszającym objawem jest słabość spekulacyi, która najprawdopodobniej nie wytrzyma w swych dążnościach zwyżkowych tak długo, aby nastąpiła obawa przeciążenia i gwałtowniejszego spadku.

Co do szczegółów, dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj, nadmienićby należało, iż targ dla walorów stale się procentujących mało zdradzał życia, a obroty ograniczały się do nieznacznych tylko kwot. Dla rent państwowych, tak austryackich, jako też węgierskich, panowała tendencya zniżkowa, a kursa pomimo bardzo słabego zaofiarowania materyału, obniżyły się o 30 do 40 ct.

Przesadne wieści o niebezpieczeństwie dżumy niekorzystnie odziaływały na austryackie walory kolejowe, a w pierwszej linii ucierpiały akcye kolei południowej. Walory górnicze obniżyły się nieco wskutek liczniejszych realizacyj, natomiast akcye tramwajowe i *Allgemeine Electricität* doznały gwałtownej zwyżki; pierwsze z powodu ogłoszonego projektu układu z gminą miasta Wiednia, ostatnie zaś wskutek wiadomości, iż temu Towarzystwu przypadnie w udziale dostarczenie prądu elektrycznego. Również zwyżkowa tendencya panowała dla walorów budowlanych, a poważnej zwyżki doznały *Drasche-Ziegel* i *Unionbau.* Z akcyj bankowych poszukiwane były jedynie akcye Banku austro-węgierskiego, które z uwagi na zbliżającą się ugodę bankową, doznały w ostatnich dwóch dniach ubiegłego tygodnia zwyżki w kwocie 15 złr.

Na usposobienie giełd zagranicznych oddziaływał niekorzystnie zaostrzający się antagonizm angielsko-francuski w sprawie Faszody.

Na targu pieniężnym zwolniło nieco zapotrzebowanie gotówki. Ci, który przed podniesieniem oficyalnej stopy procentowej skorzystali z zasilenia swych funduszów, oświadczają gotowość eskontowania napływającego materyału wekslowego po $4^{15}/_{16}$ prc. do $4^{3}/_{8}$ prc. — Przed regulacyą końcowo-miesięczną nie należy jednak spodziewać się zmiany w sytuacyi targu pieniężnego. *A. U.*

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 24 b. m. przypędzono 3872 węgierskich, 488 galicyjskich, 336 bukowińskich, 799 niemieckich, razem 5495 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 36 do 38 złr., wyjątkowo 39 złr., średnich od 31 do 35 złr., poślednich od 26 do 30 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 36 do 38 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 32 do 35 złr., poślednich od 27 do 31 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 38 do 40 złr., wyjątkowo 41 złr., średnich od 33 do 37 złr., poślednich od 28 do 32 złr., a wołów włościańskich od 21 do 28 złr., byki i krowy płacono od 23 do 34 złr. — Tendencya: mdła.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 25 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Docent prywatny dr. Stanisław Krzyżanowski mianowany został nadzwyczajnym profesorem historycznych nauk pomocniczych i historyi średniowiecznej przy uniwersytecie Jagiellońskim.

Wiedeń, 25 października. Toczyły się tutaj rokowania klubu chrześcijańsko-słowiańskiego z hr. Thunem, w sprawie postulatów słowiańskich. Ze strony klubu brali udział w naradach posłowie: Wachnianiu, Barwiński, Bulat, Berks i radca dworu Szuklje. Rokowania trwały kilka godzin, uczestniczyli w nich także: prezes Koła polskiego Jaworski i p. Biliński. Następnie odbyło się posiedzenie klubu. Dyskusya była nader ożywiona.

Klub chrześcijańsko-słowiański postanowił ostatecznie trzymać z większością w nadziei, że zechce ona poprzeć jego uprawnione żądania i zapewnić ich spełnienie.

Grac, 25 października. Do *Slov. Narodu* piszą z Wiednia, że klub południowo-słowiański nawet i w tym razie pozostanie w większości, jeśli rząd nie będzie w stanie uwzględnić wszystkich jego życzeń. Uczyni to z tej racyi, że w razie przeciwnym do steru rządu dostaliby się najgorsi wrogowie Słowian, do czego dopuścić nie należy.

Lubiana, 35 października. Kaplicę w nowem gimnazyum w Krainburgu uroczyście poświęcił wczoraj biskup dr Jaglicz.

Praga, 25 października. Uroczyście otwarto tu wczoraj nowy instytut botaniczny w uniwersytecie niemieckim.

Berlin, 25 października. Rządowa *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza pogłosce o mającej nastąpić dymisyi bar. Willamowitza, naczelnego prezesa w Poznaniu.

Madryt, 25 października. Tutejsze dworce kolejowe są pilnie strzeżone z powodu spodziewanego przybycia kilku znanych anarchistów. Minister wojny gen. Correo ustąpi prawdopodobnie, pomimo że Sagasta stara się zatrzymać go w gabinecie.

Imparcial donosi, że Amerykanie zmusili kapitana pewnego statku hiszpańskiego, który miał zabrać chorych żołnierzy z Hawanny, aby wziął na pokład resztę wojsk hiszpańskich z Portoriko.

Rzym, 25 października. Papież przyjął wczoraj austro-węgierskiego ambasadora hr. Revertera, który świeżo powrócił z urlopu. Na posłuchaniu tem był także *attaché* ambasady bar. de Vaux, który przeniesiony został do Sztokholmu.

Belgrad, 25 października. Wiceprezydent Rady państwa Dragomir Rajovicz mianowany został posłem w Paryżu, a szef sekcyi ministerstwa spraw zagranicznych Gjaja został *chargé d'affaires* w Atenach.

Minister oświaty Andra Gjorgjewicz, komisarz Banku narodowego Gwozdicz i naczelnik miasta Belgradu Rista Bademlicz mianowani członkami Rady państwa — z pozostawieniem na dotychczasowych stanowiskach.

Konstantynopol, 25 października. Wedle doniesienia z Odessy, odpłynęło stamtąd 6 kompanij piechoty i baterya górskiej artyleryi na Kretę.

Taszkent, 25 października. Donoszą, że w kiszłaku (osadzie) Aizowy, o 40 wiorst na wschód od Iskanderkutu, ukazała się nieznana choroba epidemiczna, powodująca wielką śmiertelność, jak się zdaje, dżuma. Kiszłak leży w okolicy górskiej, trudno dostępnej. — Drogi zamknięto; wysłano lekarzy i doktora bakteryologa.

Aleksandrya, 25 października. Aresztowano tu na pokładzie statku „Papayanni“ dobrze znanego w Hiszpanii i Francyi anarchistę, którego nazwisko trzymane jest w tajemnicy, a który miał zamiar pojechać do Palestyny.

Waszyngton, 25 października. Spodziewanem jest, że komisarze amerykańscy przedłożą dziś komisarzom hiszpańskim, obradującym z nimi nad zawarciem pokoju w Paryżu, *ultimatum* ponieważ jest widocznem, że Hiszpanie naumyślnie przeciągają układy. Stany Zjednoczone postanowiły nie przejmować wcale długu hiszpańskiego ani z Kuby ani z Filipinów.

Hr. Murawiew w Wiedniu.

Petersburg, 25 października. Nawiązując do uwag *Neue Fr. Presse* o znaczeniu porozumienia Austro-Węgier z Rosyą, *Nowosti* zaznaczają, że wizyta hr. Murawiewa w Wiedniu miała także bezpośrednie znaczenie polityczne, nastręczyła bowiem sposobność do omówienia programu konferencyi, mającej na celu ograniczenie uzbrojeń. Znaczenie to wizyty hr. Murawiewa w Wiedniu jest tem donioślejsze, że właśnie skutkiem zbrojenia się mocarstw kwestye bałkańskie odgrywają tem większą rolę w polityce międzynarodowej. Na półwyspie Bałkańskim panuje wprawdzie pokój, a porozumienie austryacko-rosyjskie pokój ten gwarantuje, ale nie usuwa to jeszcze naturalnych przyczyn, wytwarzających nieporozumienia pomiędzy państwami bałkańskiemi. Przyczyny te tkwią, niestety, i w samym traktacie berlińskim i w zmianach, jakie od czasu traktatu zaszły. Kiedy Rumelia Wschodnia połączona została z Bułgaryą, Serbia zachowała swój dawny obszar. Następstwem tego było naruszenie równowagi politycznej, co objawia się i teraz ciągłemi frykcyami bułgarsko-serbskiemi. Stosunki Serbii z Czarnogórą także wymagają polepszenia. Grecya tylko i Rumunia nie sprawiają obecnie Rosyi i Austro-Węgrom żadnego kłopotu.

Dziennik petersburski pisze dalej, że Rosya dbać musi o utrzymanie równowagi politycznej na półwyspie Bałkańskim, a ograniczając do tych rozmiarów swoją politykę, liczy na to, że i Austro-Węgry w tym kierunku działać będą, nie rozszerzając sfery swego wpływu kosztem niezawisłości państw bałkańskich. Pod tym warunkiem jedynie porozumienie austryacko-rosyjskie może wydawać pożądane owoce.

Dżuma w Wiedniu.

Wiedeń, 25 października. *(Telef.)* Wczoraj wieczorem rozszerzyła się pogłoska, że znaleziono wiele martwych szczurów. Dotychczas brak potwierdzenia.

Wiedeń, 25 października. *(Telef.)* Nowe zaniepokojenie wywołał fakt, który teraz dopiero doszedł do wiadomości publicznej, że Barischowej, po zgonie jej męża, wydano jego ubranie.

Wiedeń, 25-go października. *(Telef.)* Wczoraj uskarżała się się na silny dreszcz dozorczyni szpitala powszechnego Marya Göschl. Chociaż stan jej nie wywołał zaniepokojenia, mimo to internowano ją w epidemicznym szpitalu Franciszka Józefa.

Wiedeń, 25 października. *(Telefonem.)* Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu nieustającej komisyi sanitarnej przyszło do ostrego starcia z antisemickim członkiem Wydziału krajowego Steinerem, któremu zarzucono, że on to rozszerzył wiadomość o ucieczce zarażonych szczurów i przez to wywołał w mieście zaniepokojenie. Tymczasem fakt ten do tej pory nie jest jeszcze udowodniony.

Wiedeń, 25 października. *(Telef.)* Stan posługaczki Pechy wczoraj pod wieczór znowu się pogorszył. W nocy miała się dobrze, dziś nad ranem tak źle, że każdej chwili oczekiwano jej zgonu. Ciepłota o 8 rano wynosiła u chorej 40·1°. Zastrzyknięto jej znowu dawkę surowicy przeciwdżumowej.

Zakonnica Stilfryda ma się dobrze.

Wiedeń, 25-go października. *(Telef.)* Biuletyn wydany dziś o godzinie 12 w południe: Pecha 40°, wszyscy inni interesowani mają się dobrze.

Wiedeń, 25 października. *(Telefonem.)* W sferach lekarskich powstała myśl wzniesienia pomnika na cześć dr. Müllera w drodze składek, które złożyliby wyłącznie lekarze. Pomnik stanąłby w *Arkadenhof* gmachu uniwersytetu w Wiedniu.

Wiedeń, 25 października. *(Telef.)* Cesarz przed wyjazdem z Wiednia ciągle dopytywał się o stan chorych na dżumę. Po wyjeździe do Gödöllö kazał sobie regularnie co godzinę depeszować o wypadkach dżumy.

Wiedeń, 25 października. *(Telef.)* Namiestnictwo dolno-austryackie zakazało radcy dworu prof. Nothnaglowi przyjmować chorych.

Praga, 25 października. *Prager Abendblatt* donosi: Wedle doniesień urzędowych w bieżącym roku żadnych nie czyniono doświadczeń z bakcylami dżumy w praskich zakładach bakteryologicznych. Bakcylów żyjących dżumy nie ma tedy w Pradze wcale i żadnych w tym kierunku obaw wzniecać nie należy.

Z Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „N. Reformy“.)

Wiedeń, 25 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej ministrowie odpowiedzieli na szereg interpelacyj. Między innemi prezydent gabinetu hr. Thun odpowiedział na interpelacye Gregoriga w sprawie wypadków dżumy w Wiedniu. Minister dobitnie zaznaczył, że niemożliwemby było zakazać lekarzom odbywania studyów i badań bakteryologicznych, wszystkie bowiem tak wielkie rezultaty, jakie z doświadczeń tych wypływają, decydują o postępach całej nowoczesnej medycyny. Hr. Thun zapewnił imieniem rządu, że wypadki dżumy w Wiedniu są tylko sporadyczne, nie ma o tem mowy, aby mogły przerodzić się w groźną epidemię — wszelkie tedy obawy zupełnie są nieuzasadnione. Pod koniec swego przemówienia rzewne i gorące wspomnienie poświęcił hr. Thun zmarłemu drowi Müllerowi, który padł ofiarą swego wzniosłego powołania.

Gregorig stawia wniosek, aby otworzyć dyskusyę nad odpowiedzią ministra na tę interpelacyę. Prawie jednogłośnie uchwala Izba na najbliższem posiedzeniu przystąpić do rozpraw nad odpowiedzią ministra.

Minister kolei odpowiada na interpelacyę Wielowieyskiego w sprawie szybkiego transportu świń. Minister zaznacza, że właścicielom nierogacizny nie zależy tyle na szybkim transporcie, ile właścicielom bydła rogatego. Mowca zaznacza jednak, że po zbadaniu sprawy życzeniu interesowanych stanie się zadość.

Rząd przedkłada ustawę o kolejach lokalnych. Między innemi znajduje się projekt kolei Przeworsk-Rozwadów.

Zaczek, jako przewodniczący komisyi budżetowej, domaga się, aby liczne przedłożenia i petycye, wniesione w sprawie zapobieżenia nędzy, jak najprędzej załatwić i wezwać rząd, aby odpowiednie na cel ten udzielił subwencye. Uchwalono.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad prowizoryum budżetowem. Ponieważ dyskusyę na poprzedniem posiedzeniu zamknięto, przeto dziś zabrali już głos tylko mowcy generalni.

Hoffman-Wellenhof, generalny mowca *contra*, zaznacza, że aczkolwiek *regime* hr. Badeni znikł już z widowni, obecny premier hr. Thun objął po nim spadek: przyjął po Badenim rozporządzenia językowe i wewnętrzne zagmatwane stosunki. A wszystko to dzieje się w roku jubileuszowym cesarza. Rząd zdaje się nawet przeczuwać, że w wigilię pięćdziesiątych lat swego panowania cesarz zawiesi konstytucyę państwa. Mowca uderza dalej na rząd, któremu zarzuca, że niesprawiedliwemi przedłożeniami ugodowemi zagraża mocarstwowemu stanowisku monarchii. Usiłuje dalej bezskutecznie dowieść, że obecny rząd hr. Thuna stara się rządzić w Austryi przeciw Niemcom i zapewnia, że Niemcy nie ulegną i w dalszym uporze silnym a twardym trwać będą.

Mowca groził w końcu Kołu polskiemu, że Galicya wykluczoną będzie z grona krajów koronnych monarchii.

Herold, generalny mowca *pro*, rozwodzi się nad nieuzasadnionemi skargami rzekomo srodze uciskanych Niemców. Niechaj Niemcy innym narodom krzywdy nie czynią, a wtedy dopiero będą mogli wyrokować, co ucisk, a co ucisku pozorem. Przed 20-tu laty w żadnym urzędzie wiedeńskim nie znalazłeś ani jednego przedstawiciela innego narodu, nad niemiecki — były to jednak czasy absolutnej hegemonii niemieckiej, które bezpowrotnie minęły.

Mowca przedstawia dalej stanowisko polityczne stronnictwa młodoczeskiego. — Młodoczesi nie występują przeciw Niemcom, ale przeciw hegemonii niemieckiej, którą zastąpić pragną wolnością w szerokiem tego słowa znaczeniu. Niemcy stoją teraz pod wpływem wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, które teraz dyktuje taktykę postępowania. Dalej omawia dr. Herold stanowisko Czechów wobec ugody. Hr. Badeni podjął rzecz słuszną: zapewnienie ludom równych praw; wynikły z tego rozporządzenia językowe. Ale nie były one targiem politycznym, były wynikiem dobrych chęci i rzetelnych zapatrywań na kwestyę równouprawnienia narodów. Jest to bezczelną insynuacyą i wstrętnem kłamstwem twierdzić, że hr. Badeni chciał kupić u Czechów ugodę węgierską za sprawę rozporządzeń językowych. Hr. Badeni chciał w drodze parlamentarnej załatwić ugodę, a spór językowy wyeliminować z działalności parlamentu.

Twierdzą socyaliści — rzekł dalej mowca — że Młodoczesi zatracili wszelką wolność. To nieprawda. Socyaliści raczej zatracili wolność i swobodę obrad, a twierdzenie to uzasadnić można ich zachowaniem się podczas pamiętnych dni obstrukcyi niemieckiej.

Daszyński: Proklamujesz pan bankructwo uczciwości. *(Silny hałas powstaje w Izbie. Z ław młodoczeskich zwracają się surowe głosy przeciw Daszyńskiemu. Słychać słowa: Pfuj Daszyński!)*

Dr. Herold do Daszyńskiego: Jeżeli chcesz pan iść dalej ręka w rękę z nieprzyjaciołmi i podlegać wrogom sławiaństwa, idź pan na drugą stronę Izby! Wracając do poprzednich swych wywodów, zaznacza Herold, że w owych dniach obstrukcyi rozchodziło się Niemcom o hegemonię nad innemi narodami. Słowianie nie chcą hegemonii, nie pochwalają nadużyć żadnych.

Daszyński: Galicyjskie wybory!

Herold: Czesi stać nadal będą w szeregach większości parlamentarnej, bo wiedzą, że większość stanie w obronie autonomii i szeroko pojętego równouprawnienia narodów. Zostaną w większości, bo sądzą, że w ten jedynie sposób prawa ich narodu będą poszanowane i zwyciężą. *(Huczne oklaski.)*

Po mowie Herolda nastąpiły faktyczne sprostowania.

Ks. Stojałowski, mocno skonfudowany, wypowiedział kilka uwag, aby złagodzić swój występ ostatni przeciw Czechom. Eksperyment ten nie powiódł się.

Następnie przemawiał Lueger, poczem posiedzenie zamknięto; następne odbędzie się we czwartek.

Po zamknięciu numeru.

Kołymyja, 25 października. Przy dzisiejszych wyborach uzupełniających z V kuryi wybrany został posłem do Rady państwa Stefan Moysa 658 głosami przeciw drowi Dorundyakowi, który otrzymał 306 głosów.

Wiedeń, 25 października. Deputacya „Macierzy śląskiej“ Księstwa Cieszyńskiego, złożona z posłów: Świeżego, Michejdy, Sokołowskiego i Danielaka, zjawiła się dziś u reprezentantów większości parlamentarnej pp. Jaworskiego, Bilińskiego i Engla z prośbą o wezwanie rządu, iżby jak najprędzej upaństwowił gimnazyum polskie w Cieszynie. Prośbie tej przyobiecano zadość uczynić.

Laa, 25 października. Matka Barischa, w chwili gdy internować ją chciano w szpitalu tamtejszym, tak silny stawiała opór, że zawezwać musiano opieki żadermeryi.

Grac, 25 października. Dziś ukonstytuowała się nowa Rada miejska, wybierając burmistrzem dr. Grafa, który i przed rozwiązaniem piastował ten urząd.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 25 października 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	85
„ „ srebrna	100	50
4% renta austryacka złota	119	75
4% „ „ koronowa	100	5
4% „ węgierska złota	119	60
4% „ „ koronowa	97	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	914	—
„ kredytowe	350	40
Londyn	120	50
Marki	58	90
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	$54^{1}/_{2}$
Włoskie banknoty	43	50
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	57	—
Akcye Anglobanku	154	50
„ Unionbanku	291	50
„ Bankverein	261	—
„ Laenderbanku	219	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	291	—
„ „ Południowej	69	—
„ „ Elbethal	257	50
„ „ Nordbahn	344	—
„ „ Staatsbahn	347	—
„ „ Alpine	175	80
„ Tureckie Tabaczne	126	50
Ruble	127	$37^{1}/_{2}$

Berlin, 25 października 1898.

Banknoty austryackie	—	—
Krótki Wiedeń	—	—
Banknoty rosyjskie	—	—
Krótka Warszawa	—	—
$4^{1}/_{2}$% Listy polskie	—	—
Renta włoska	—	—
Akcye kredytowe austryackie	—	—
Ruble Ultimo	—	—

Wiedeń, 25 października 1898.

Spirytus gotowy	19	—
Cena nafty	17	75
Pszenica na jesień	9	70
Żyto na jesień	8	65
Owies na jesień	6	05
Kukurudza	5	55

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 25 października 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	35	128	
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	25
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	15	96	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4^{1}/_{2}$% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	373	—	383	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	289	50	291	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

DOM HANDLOWY

istniejący od r. 1860

JAN JANIGA

w KRAKOWIE, linia A—B, Nr. 41,

poleca:

Czekoladę Sucharda i inne.
Cukierki w najlepszych gatunkach.
Cukier najlepszego gatunku.
Figi sułtańskie i wieńcowe.
Herbatę chińską i rosyjską kilo od 2 złr. 50 cent. do 8 złr.
Kawę zieloną świeżą kilo od 1 złr. 10 cent. do 2 złr. 20 cent.

Codzień świeżo palona kawa w sześciu gatunkach.

Migdały wybierane po najtańszej cenie.
Musztardę na wagę i w słoikach, kremską, francuską i angielską — oraz **wszystkie towary** wchodzące w zakres handlu kolonialnego.

Browar do wydzierżawienia w Czudcu.
Zgłoszenia: Wna **Wiktorowa, Czudec,** Pierwszeństwo dla dzierżawcy chrześcijanina.
1766 2 3

Zdolny pomocnik księgarski

zamiłowany w zawodzie, posiadający dłuższą praktykę, obeznany dokładnie z wszelkiemi czynnościami księgarskiemi i działem nut, gładki w obejściu z publicznością, władający językiem niemieckim, znajdzie zaraz, lub możliwie najwcześniej stałą i korzystną posadę. Tylko Panowie odpowiadający powyższym wymaganiom zechcą nadsyłać swe zgłoszenia z podaniem wieku, odpisem świadectw i fotografią — do księgarni pod firmą: **L. Zwoliński i Spółka w Krakowie.** 1493 14 0

Panna umiejąca krawiecczyznę, poszukuje zajęcia w prywatnym domu. — Wiadomość: **Pawlikowska, ulica Św. Jana Nr. 3, III. piętro.** 1779 1 3

Ogłoszenie konkursu.

Przełożeństwo Stowarzyszenia Izraelitów postępowych (domu modlitwy i wsparcia) w Krakowie rozpisuje niniejszem na mocy aktu fundacyjnego do l. 105875 z 1892 r. zatwierdzonego konkurs na 5 stypendyów po 100 złr. i 5 stypendyów po 200 złr. fundacyi imienia **Maurycego Silbersteina,** dla pilnych i dobrze się uczących studentów, wyznania mojżeszowego, do szkół publicznych w Krakowie uczęszczających.

Ubiegający się o to stypendyum winni wnieść swe podania, zaopatrzone w dowody: a) dobrego postępu w naukach; b) ubóstwa przez Dyrekcyę szkoły, względnie Władze uniwersyteckie, do Przełożeństwa na ręce podpisanego, **do dnia 5 listopada 1898 r.**

Jednocześnie ogłasza się, że powyższe Przełożeństwo udziela uczniom wyznania mojżeszowego, uczęszczającym do szkół i zakładów naukowych w Krakowie, z odsetków fundacyi **S. N. Wechslera** jednorazowych zapomóg pieniężnych. 1778

Ubiegający się o te zapomogi winni swe podania, jak powyżej wymagane, wnieść do dnia 5 listopada 1898 r. na ręce podpisanego.

Dr. Adolf Fischler
w Krakowie, ul. Grodzka L. 61.

Herbatę proszkową

znakomitą — w paczkach po 25 ct., 38 i 50 ct.;

Rum wyśmienity

butelkę po 1 złr. — poleca
Edmund Klimek
w Krakowie. 1438 8 10

Zaproszenie do przedpłaty na wydawnictwa

WINC. hr. ŁOSIA.

„Sąsiedzi"

powieść społeczna, osnuta na tle stosunków wiejskich Królestwa Polskiego od roku 1854 do r. 1899, w 12-tu tomach, wychodzić będzie (tom co 2 miesiące) przez cały rok i składać się będzie z 3 powieści po 4 tomy, związanych jednakże ze sobą fabułą i ideją.

Warunki prenumeraty:

Każdy tom **oddzielnie** kosztować będzie 2 rs. Dwanaście tomów w przedpłacie z góry za całość kosztować będą **tylko rs. 12 (dwanaście).**

Kto nie chce zaraz wydawać 12-tu rubli, może wnieść rs. 6, a po odbiorze trzeciego tomu drugą ratę w kwocie rs. 7.

Skład główny i ekspedycya w Księgarni **G. Sennewalda w Warszawie,** Krakowskie Przedmieście Nr. 7.

Prenumeratę przyjmują: **Księgarnie w Królestwie Polskiem, w Galicyi i Ks. Poznańskiem,** oraz sam autor **Winc. hr. Łoś, s. p. Nałęczów w Ożarowie.**

Wyszły już tomy I. i II.

W Krakowie prenumeratę przyjmuje: Księgarnia Dra Władysł. Miłkowskiego, Rynek. 1773 1 0

Wina Greckie

„Achaja" **Towarzystwo Uprawy Win w Patras (Grecya)**
ma zaszczyt zawiadomić Wysoką Szlachtę i P. T. Publiczność, że

Główny Skład na Kraków

naszych natural, czystych, przez Powagi Lekarskie najlepiej poleconych
WIN GRECKICH
powierzony ma 1748 2 3
p. **Jan Strycharski, Kraków,** Jagiellońska 7,
który takowe sprzedaje i wysyła pocztą i koleją w butelkach po 65 ct., 80 ct., 1 złr., 1 złr. 50 ct., 1 złr. 75 ct., 2 złr. 50 ct.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

!Prosimy zrobić próbę!

Zakład ś. Józefa dla osier. chłopców

Kraków, ul. Karmelicka 66,

poleca na porę jesienną **szczepy owocowe** 5-cio i 6-cio letnie w doborowych gatunkach, jakoto: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie i czerechy, 100 szt. 45 złr., 10 szt. 5 złr. — **Porzeczki** 100 szt. 8 złr., 10 szt. 1 złr. — **Agrest**: Whingham Industry corocznie obficie rodzący. owoc jego ma do 5 ctm średnicy, a 20 gr. wagi, 100 sztuk 18 złr, 10 szt. 2 złr. — **Thuja** (żywotniki) w rozmaitych odmianach, od 80 ctm. do 2½ mtr wysokości, a średnicy od 60 ctm. do 1½ mtr., szt. od 80 ct. do 1 złr. 50 ct. — **Evonymus japonica** (Trzmielina japońska) w doniczkach, bardzo przydatna do ubierania kaplic i kościołów, od 1 do 1½ mtr. wysoka, szt. od 60 ct do 1 złr. — **Sadzonki (klęcze) konwalii** do pędzenia w cieplarnach, 1000 szt. 12 złr., 100 szt. złr. 1 50.

Również polecamy wielki wybór **palm** i rozmaitych **roślin doniczkowych** po nader zniżonej cenie. — Przyjmuje zamówienia na **wieńce, bukiety** i t. d. 1706 5 12

Cennik na żądanie przesyła się opłatnie.

DOM HANDLOWY

istniejący od r. 1860

JAN JANIGA

w Krakowie, linia A—B, Nr. 41,

poleca:

Wina stołowe węgierskie litr od 40 cent. do 1 złr. 25 cent.
Wina węgierskie stare butelka od 1 złr. do 30 złr.
Wina stare, począwszy od r. 1831, po bardzo przystępnych cenach.
Wina węgierskie na beczki z piwnic „Transito."

NOWOŚĆ!
Na dzień Zaduszny

Lampki żelatynowe

najnowszej konstrukcyi i z praktycznemi knotkami. ozdobne: krzyżem, napisami, dekoracyami, w rozmaitych kolorach, napełnione stearyną świecą długo, a bez kopciu, dając **światło czyste. Najodpowiedniejsze ku uczczeniu ś. p. przodków-antenatów oświetlenie grobów cmentarnych.** jakoteż do **luminacyi i na ofiary do kościołów. Ceny przystępne ct. 8, 12, 15, 18 ct. — Przyjmuje również lampki do napełniania stearyną.**

Posiada na składzie:

Wieńce woskowane,
Pływaki korkowe
i rozmaitego rodzaju knotki do oliwy.

Polecając się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności. kreślę się z głębok. szacunkiem
1751 3 4 **Jan Erker**
SKŁAD NAFTY I LAMP
w Krakowie, ul. Szewska L. 3.

WĘGIEL KAMIENNY i koks

najtańszy i najlepszy, w całych wagonach, sprzedaje Dom komisowy i spedycyjny Menderera w Przemyślu.
1282 77 104

DOM HANDLOWY

istniejący od r. 1860

JAN JANIGA

w Krakowie, linia A—B, Nr. 41,

poleca:

Ciasteczka i Biszkopty angielskie.
Ananasy i różne **Kompoty** w słojach.
Najrozmaitsze **Konserwy mięsne i z ryb.**
Trufle, Szampiony, Pasztety strasburgskie.
Masła: deserowe, kuchenne i angielskie.
Homary i **Łosoś angielski.**

Konfitury i Marmolady
z rozmaitych owoców 1743 3 10
poleca
Fabryka Wyrobów Cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie,
ul. Bracka.



KANARKI hercyńskie

dobrze śpiewające, są w wielkim wyborze **na sprzedaż w „hotelu Centralnym"** (Kleparz) pod Nr. 22. 1749 6 8
Karol Sondermann z gór hercyńskich.

SKŁAD FUTER

Antoniego Królikowskiego (syna)
Kraków, ul. Grodzka L. 18, I. piętro,

świeżo zaopatrzony w towary futrzane, poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, peleryny, garnitury, czapki męskie i damskie, zarękawki do polowania i t d. — Na składzie utrzymuje materye na wierzchy męskie i damskie, z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych.
1511 12 12

LEŚNICTWO ZASSÓW pod Czarną

(o p. Zassów, stacya kolei i telegraficzna: Czarna), rozsyła od **15 października:** sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące. 1581 27 30

Cennik odwrotną pocztą opłatnie.

DOM HANDLOWY

istniejący od r. 1860

JAN JANIGA

w Krakowie, linia A—B, Nr. 41.

poleca:

Wina hiszpańskie we wszystkich gatunkach.
Wina szampańskie: Pommery & Greur, Moet & Schandon i wiele innych gatunków, od 2 złr. 50 cent. do 10 złr.
Malagę kuracyjną.
Koniaki kuracyjne.
Rum Jamaica stary, Arak de Goa.

R. DITMAR

w Krakowie,
Rynek główny Nr. 13,

poleca:



Lampy wszelkiego rodzaju od najtańszych do najwykwintniejszych;
Latarnie do ulic, sieni, schodów, kręgielni, magazynów, wystaw sklepowych i t. p;
Lichtarze ręczne, biurkowe i fortepianowe;
Kandelabry z bronzu, oniksu i metalowe;
Pająki z bronzu, majoliki metalowe, oraz szklane;
Ogromny wybór najnowszych **stolików i etażerek** z płytami majolikowemi i metalowemi; 1561 11 20
Żardyniery, wazony, wazoniki, słupy na wazony, **talerze dekoracyjne, figury** mniejsze i większe, **koszyki na bilety** i ciasta, jakoteż najrozmaitsze **cacka** z porcelany francuskiej.

Ceny najprzystępniejsze.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie.



Piękną figurę

osiągnąć można

tylko przez noszenie gorsetów

z renomowanej

parowej fabryki FEOERER & PIESEN

z Pragi, 1737 3 20
Kraków, ul. Grodzka l. 4.
Wejście tylko z ulicy.
Gorsety tej fabryki są 4 razy premiowane.
Gorsety począwszy od 1 złr. wzwyż.

WINA własnego chowu

łagodnego, dobrze wystałego, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 ct.
Benedykt Hertl
właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 1757 2 0

Nadszedł świeży transport
win Sycylijskich

PARTINICO

WINO BIAŁE,
naturalny czysty, zdrowy, lepszy napój stoł.
Litr 50 ct.
poleca skład win węgierskich, austryackich i zagranicznych 1754 2 6
MAURYCY WEINDLING
Kraków, ul. Floryańska 41 (dom Matejki).

DOM HANDLOWY

istniejący od r. 1860

JAN JANIGA

w Krakowie, linia A—B, Nr. 41,

poleca:

Smaczną i zdrową kuchnię. 1661 3 5
Abonament na obiady od 12 złr.
Piwo Pilzneńskie i Kulmbach.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.